

Rusofobia czy serwilizm wobec USA?



Fobia to stany lęku u neuropatów – najprostsza definicja, jaką znalazłem. Czy wszystkie osoby publiczne, które przy każdej okazji straszą Rosją są neuropatami? Oczywiście, że nie.

Nazywanie ich rusofobami jest nieprecyzyjne, ale dla wygody w mowie potocznej się przyjęło. Ci ludzie z dwóch podstawowych powodów grają swoją rolę. Czerpią z tego osobiste korzyści i utrzymują w strachu lud, by łatwo nim rządzić. Lud który z punktu widzenia psychologii i psychiatrii, w znakomitej większości, żadnych fobii nie posiada.

Przeciwko Europie

Jednak patrząc na rzecz socjologicznie, duża część Polaków, na przekór faktom, jest przekonana, że Rosja stanowi dla nas jakieś zagrożenie. Ponad trzydzieści lat tresury przez elity wywodzące się kręgu doradców opozycji lat 1980. przyniosło efekty. Ówcześni doradcy, bo nie robotnicy, którzy wystrajkowali im dobrobyt, w dużej części żyli wtedy za pieniądze płynące z Zachodu, głównie z USA -zatem dziś dla zachodnich ośrodków władzy są sprawdzonymi współpracownikami. W dobie Internetu życiorysy tych ludzi są powszechnie dostępne. Kto, gdzie i kiedy był na zagranicznym stypendium, gdzie pracuje dziś, kto finansuje „jego firmę” itp. Utrzymywanie Polaków we wrogości do Rosji i do Niemiec jest w interesie USA. *„Rosja zintegrowana z Europą mogłaby stworzyć*

*taką potęgę: jej ludność, potencjał przemysłowy i bogactwa naturalne co najmniej dorównywałyby amerykańskiemu, a najprawdopodobniej nawet je przewyższyły” -kilkanaście lat temu pisał **George Friedman** (amerykański politolog, doradca wielu agend rządowych USA), który zdawał sobie sprawę z występujących w Polsce nastrojów antyrosyjskich i antyniemieckich. Dlatego proponował podsycanie tych historycznych lęków, by powstrzymać Polskę od silnej integracji z Rosją i z Niemcami, a w konsekwencji nie dopuścić do stworzenia euroazjatyckiego konkurenta dla USA.*

Klan od polityki wschodniej

Styropianowi doradcy „S” i ich młodzi wychowankowie, wbrew polskiemu i europejskiemu interesowi, świetnie realizują te zadania. Jedni judzą przeciw Rosji, drudzy przeciw Niemcom, a jeszcze inni przeciw jednym i drugim. Najważniejsze, że Wuj Sam jest zadowolony. Ci najbardziej zasłużeni i najsprytniejsi potrafią ustawić się rodzinnie. **Agnieszka Romaszewska-Guzy** jako dyrektorka Biełsatu od lat pilnuje, by Polska nie miała normalnych stosunków z Białorusią i z Rosją. Orędowniczka likwidacji Rzeczypospolitej Polskiej, na rzecz stworzenia państwa potworka – unii między Polską, Ukrainą i Białorusią, oczywiście „wyzwoloną” spod legalnych władz. Jej 84-letnia matka jest etatowym doradcą prezydenta **Andrzeja Dudy** i zarabia tam (według bankier.pl z 06.04.2023) 13 tys. zł. plus inne dodatki. Ile zarabia jej córka Agnieszka? -wielu próbowało bezskutecznie ustalić. Widać jest to jedna z większych tajemnic państwowych RP. Od miesiąca, mąż Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, **Jarosław Guzy** jest ambasadorem na Ukrainie. Bez wątpienia w tym nowym pseudopaństwie „klan Romaszewskich” byłby bardziej znaczący niż w RP. Zastanawia mnie tylko, czy przyszły premier **Donald Tusk** może w pełni ufać ambasadorowi Jarosławowi Guzy, mężowi tak ambitnej żony? Czy ów ambasador będzie na tyle uczciwy, jak inny proamerykański watażka **Remigiusz Okraska**, który jednak ostatnio przedstawił prawdziwy obraz sytuacji na Ukrainie? Mimo, że w lutym 2022

roku na łamach swojego kwartalnika „Nowy Obywatel” wypisywał osobiste rojenia (10 też o Rosji).

Uryna i Ukraina

Oczywiście nie za darmo. Według „Krytyki Politycznej”, kwartalnik Okraski jest wspierany przez PiS-owskie dotacje. Tylko w tym roku, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wpłaciło 59 202 zł na edycję, promocję i rozwój czasopisma. *„Dotacje rządowe to zresztą niejedyne źródło finansowania działalności Okraski, który został też jednym z twórców kierowanego do pokolenia Z projektu TVP SwipeTo, gdzie nagrywa podcasty”* (krytykapolityczna.pl, 5 lipca 2023, Remigiusz Okraska – od antyglobalisty i zwolennika urynoterapii po kumpla prawicowych elit). Zainteresowanych odsyłam do tego artykułu, bo opisano tam więcej źródeł finansowania naszego zwolennika Pax Americana, który w lutym 2022 roku wypisywał m.in. takie brednie:

„8. Uważam, że docelowo Rosja powinna zostać zniszczona. Zdruzgotana militarnie i gospodarczo. Rozparcelowana. Wszystkie ludy, które tłamsiła, mordowała i terroryzowała, powinny same stanowić o sobie, być niepodległe, dysponować suwerennymi niepodległymi państwami. Tylko Rosja słaba i niewielka to Rosja, która nie zagraża innym na poważniejszą skalę. Jak to zrobić, to inna rzecz, ale nie ma innej alternatywy dla pokoju w tej części świata. 9. Putin chujło. 10. Chwała wolnej, niepodległej, suwerennej Ukrainie. Kij w oko wszelkim postawom i środowiskom prorosyjskim. Z lewa, z prawa, skądkolwiek. Bliższy jest mi pierwotniak pantofelek, niż wy, skurwysyny. Remigiusz Okraska”.

Okraska otwiera oczy?

Jednak kilka dni temu, reklamując na FB najnowszy numer swojego pisma, Okraska napisał prawdę o Ukrainie, cytując fragment nowego tekstu. Pokazał, że obywatele Ukrainy mają już

dość wojny i z tego powodu nieprzyjaźnie odnoszą się do własnych żołnierzy; „Wojna schodzi na dalszy plan, i to nie tylko tutaj, w Unii Europejskiej, ale i czasem w samej Ukrainie. Już zdarzają się przypadki wyganiania żołnierzy z lokali gastronomicznych czy hoteli, bo brzydko pachną. Albo teksty w stylu: ‘Nikt was siłą do tego Bachmutu nie wysyłał’”.

Taki obraz sytuacji na Ukrainie jest odmienny od tego lansowanego przez media głównego nurtu, co niweczy plany Agnieszki Romaszewskiej-Guzy, czy zgoła „klanu Romaszewskich”. Skoro takie sytuacje tam narastają, to znaczy, że bezmyślna i bezwarunkowa pomoc dla Ukrainy nie miała żadnego sensu, a naszą politykę wobec Kijowa należy mocno zmodyfikować. O antypolskich pomysłach Romaszewskiej, by kosztem Polski stworzyć jakieś nowe państwo-potworek, oczywiście nie może być mowy. Mam jednak nadzieję, że jego ekscelencja Jarosław Guzy jest uczciwym człowiekiem i będzie przedstawiał swojemu szefowi prawdę na temat ukraińskiej rzeczywistości, a nie kreację tejże rzeczywistości na podstawie marzeń własnej żony. Swoją drogą, pan ambasador ze swoimi osobistymi powiązaniami rodzinnymi, będzie kłopotliwym członkiem administracji premiera Tuska.

Patointeligenci i celebryci

Od ponad miesiąca trwa holocaust ludności cywilnej Palestyny. Czy ci wszyscy sławni Polacy którzy niedawno prześcigali się, by wspierać **Sławomira Sierakowskiego**, zbierającego pieniądze na tureckiego drona bojowego, chcąc mieć swój udział w zabijaniu Rosjan – na fali tamtego sukcesu próbują dziś pomóc cierpiącej ludności Palestyny? Oczywiście, że nie, bo to Wujowi Samowi by się nie podobało. Sierakowski błyskawicznie zebrał ponad 22 mln zł. Ostatecznie producent przekazał Ukraińcom drona za darmo. Sierakowski wpłacił 5.130.000 zł na konto ukraińskiej fundacji zajmującej się pomocą dla armii ukraińskiej. Przy tej okazji przypomniał mi się niedawny wpis **Leszka Millera**: „Prezydent Ukrainy poprosił dziennikarzy,

by do końca wojny nie pisali o korupcji w kraju. Miliardy euro przeznaczone w ramach pomocy dla Ukrainy mają niknąć w ciszy". Zatem nie wiadomo ile z tych 5 mln otrzyma ukraińska armia, a ile zostanie przeznaczone na tzw. „koszty manipulacyjne”.

A co Sierakowski planuje zrobić z resztą pieniędzy? Czy służby skarbowe RP to kontrolują? Sierakowski błysnął na salonach, bo tą zbiórką zaktywizował mnóstwo celebrytów, którzy dzięki niemu mieli szansę medialnie i finansowo zmanifestować swoje poparcie dla polityki zagranicznej USA. Dla aktorek, reżyserów, piosenek, prezenterów, polityków itp. może się to przełożyć na rozwój ich karier. Sierakowski po zakończonej i nieudanej akcji obalania legalnych władz na Białorusi, w której brał aktywny propagandowy udział, znalazł się przez jakiś czas w celebryckim niebycie. Jednak niezawodny Władimir Putin w lutym 2022 wybawił go z kłopotu. Życie byłego lewicowca ponownie nabrało sensu; miał już swojego wroga i jako akwizytor tureckiego przemysłu zbrojeniowego, mógł zbawiać ludzkość czyli rozwijać swoją karierę. Akcja Sierakowskiego pokazała całkowitą degenerację tzw. polskiej elity. Z wielkim zapałem i hojnością wsparli zakup sprzętu do zabijania i zebrali rekordową kwotę, bo przypuszczają, że to im się opłaca. Dziś pozostają bierni i śmierć palestyńskich dzieci jest im obojętna. Jakakolwiek ich pomoc dla Palestyńczyków może być za oceanem źle odebrana, a to już wystarczy dla polskiego patointeligenisty / celebryty, by nie robił nic, choć ma duże możliwości.

Wykładowca UJK nawołuje do zbrodni

W dzisiejszej Polsce patointeligenista na urzędzie lub dotacjach, uważa się za odpowiednika szlachcica z czasów I RP. Podobnie jak herbowi sprzed kilku wieków, gardzi wszystkimi, którzy nie należą do „narodu patointeligenckiego”. Zwłaszcza tymi którzy mają inne zdanie niż neo-szlachta i obnażają nikczemność i pazerność „jaśniepanów”. Pierwotniaki, pantofelki, sk...wysyny, onuce, psy Putina – to tylko niektóre określenia, jakimi

polska „elita” posługuje się w dyskusji publicznej. Cel jest jeden – animalizacja przeciwnika. Według starych, sprawdzonych, hitlerowskich metod, kiedy Żydów porównywano do szczurów. Wszak szczura można zabić bezkarnie, bez wyrzutów sumienia. 9 listopada 2023 na łamach wiadomosci.onet.pl **Witold Sokała** (dr nauk politycznych, wicedyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, przewodniczący Rady Fundacji Po.Int i jej analityk, publicysta „Dziennika Gazety Prawnej”, ekspert „Nowej Konfederacji”) postulował, by Polaków, którzy sprzeciwiają dalszej bezrefleksyjnej, niszczącej Polskę pomocy dla Ukrainy, po prostu topić w Morzu Czarnym. Oto dokładny cytat: *„Suflerów, namawiających nas do porzucenia Ukrainy na pastwę Kremla, należy po prostu wysyłać tam, gdzie – jak wiadomo – cumują ostatnio ‘rusckije wojennyje korablja’. I to nawet wtedy, gdy Ukraińcy drażnią nas swoją arogancją czy mówią rzeczy sprzeczne z naszą wrażliwością, albo nawet doraźnymi interesami”*. Ktoś powie, że to tylko metafora. Owszem, co do metody pozbawiania życia przeciwników politycznych to metafora. Nikt nie twierdzi, że autor dosłownie chce topić tych ludzi w Morzu Czarnym. Jest jednak wielce prawdopodobne, że takie stwierdzenie wyczerpuje znamiona przestępstwa określonego w art.255 par. 2 Kodeksu Karnego – nawiązanie do popełnienia zbrodni, zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat 3. Tym bardziej, że nie wypowiedział tego pierwszy lepszy obywatel, tylko naukowiec, ważny członek fundacji założonej przez najbardziej znanego emerytowanego oficera polskiego wywiadu, facet uchodzący za eksperta itd. Może właśnie dlatego, by nie stracić namaszczenia salonu i nadal być ekspertem, pan doktor postuluje mordowanie samodzielnie myślących współobywateli. Ale skoro ci obywatele nie należą do „narodu patointeligenckiego” i mają status animalny, to ich nie szkoda.

Za podobne przestępstwo, wzywanie podczas publicznej demonstracji do zabicia posłów, **Wojciech Olszański** został

skazany na rok i 8 miesięcy pozbawienia wolności i karę grzywny. Aż się boję pomyśleć co by było, gdyby jakiś polityk czy publicysta, w proteście przed okradaniem własnego państwa na rzecz Ukrainy stwierdził, że z Ukraińcami trzeba rozmawiać tak jak kniaź Jarema. Salon by zawył z oburzenia, a OMZRiK od razu by zawiadomił prokuraturę. Absolutnie nie można bagatelizować takich wypowiedzi, bo ich eskalacja prowadzi do zabójstw. Mieliśmy już taki przypadek. Zabójca działacza PiS w Łodzi w 2010 roku, jak ustalił sąd, działał z pobudek politycznych. Był to okres ostrego konfliktu między PiS i PO i w przestrzeni publicznej aż roiło się od agresywnych wypowiedzi z jednej i drugiej strony. Wypowiedź dr. Witolda Sokały jest kolejnym potwierdzeniem degrengolady środowisk, którym wydaje się, że są elitą. Czy władze Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach ustosunkują się do tej wypowiedzi?

Bez suwerenności

Od trzydziestu lat rządzący Polską serwują nam różne polityczno -historyczne kłamstwa. Chyba „matką wszystkich kłamstw” jest pogląd o suwerenności Polski. W rzeczywistości zmieniliśmy tylko suzerena. Owszem, w 1989 roku zaczęliśmy tę suwerenność odzyskiwać (to był proces). Można symbolicznie przyjąć, że 17 września 1993 roku, gdy z Polski wyjechał ostatni żołnierz radziecki, Polska stała się suwerennym państwem i pozostała nim zaledwie przez kilka kolejnych lat. Symboliczną datą utraty suwerenności to chwila, gdy ekipa premiera Leszka Millera, za aprobatą prezydenta **Aleksandra Kwaśniewskiego** zgodziła się, by CIA zorganizowała w Polsce swoje tajne więzienie wyłączone spod jurysdykcji RP. Potem już poszło. Kolejna obca armia na terenie Polski i coraz bardziej serwilistyczna „elita” wobec nowego suzerena. Ludzie samodzielnie myślący zawsze stanowili mniejszość, to nic odkrywczego. Dla większości zawsze to byli ci inni. Innych najczęściej próbuje się przerobić tak, by byli jak większość, lub zniszczyć. W walce z innymi na przestrzeni wieków stosowano różne metody, stosy, krematoria itd. Jednak zanim

spalono w piecu pierwszego człowieka najpierw odczłowieczono jego wizerunek. Potem już bez wyrzutów sumienia można posłać takiego do pieca czy na dno Morza Czarnego. Na szczęście mamy XXI wiek i jako tako działające prawo. Może tak się zdarzyć, że mentalni potomkowie Torquemady czy Himmlera zanim kogoś gdzieś pošlą, sami zasiądą na ławie oskarżonych.

[Cezary Michał Biernacki](#)

Jeszcze o Dniu Niepodległości



Minął 11 listopada, dzień oznaczony na czerwono w polskich kalendarzach. W tym roku w sobotę a więc dla większości dzień wolny tak czy inaczej. Na ulicach i autobusach biało-czerwone flagi, prezenterzy telewizyjni na chwilę zastąpili ukraińskie barwy w kłapie marynarki kokardami w barwach polskich.

Przez Warszawę przeszedł znany już marsz, ponad 50 osób aresztowano za rozboje. W telewizji uroczystości i filmy o Piłsudskim, ewentualnie Witosie, Paderewskim, Dmowskim, Korfantom i Daszyńskim. Tak dla wielu Polaków wygląda 11 listopada. Ale – i to może być zaskoczeniem – nie o to w tym święcie chodzi. Jest to poniekąd święto symboliczne. Data wynika z rocznicy zakończenia wojny światowej, przedstawiana oficjalna historia z Piłsudskim w roli głównej to przejawaskrawiona i wyidealizowana opowieść popularyzowana przez piłsudczykowskie władze celem uczynienia z Piłsudskiego

bohatera narodowego.

Ale czy rzeczywiście jest co świętować? Przecież Polsce bardzo daleko do Niepodległości – Polska jest stale marginalizowana do roli prowincji europejskiej, czy wschodniej flanki NATO, wyprzedano polski przemysł, Polacy pracują dla Niemców i kupują w niemieckich sklepach niemieckie produkty jeżdżąc niemieckimi samochodami (to celowe uproszczenie) a władzę w Polsce trzymają marionetki których ośrodek dowodzenia mieści się w amerykańskiej ambasadzie. Podkreśla się bardzo, że Polska jest na mapie (choć pod zaborami Królestwo Polskie było na mapie jako część Imperium Rosyjskiego) ale ten kraj na mapie ma stać się państwem frontowym. Języka oficjalnie nam się nie narzuca, ale w praktyce wpaja się nam język angielski na każdym kroku.

No więc, czy jest co świętować? Uważam, że tak. Świętować można polskość (słowo „polskość” często jest synonimem prymitywizmu w internecie, niesłusznie). Można świętować przywiązanie do tradycji i kultury polskiej. Można świętować patriotyzm – patriotyzm nie równa się szowinizm – patriotyzm jako miłość i szacunek dla Polski, bez potrzeby akceptowania jej obecnych władz czy prowadzonej przez nie polityki. Ani PiS, ani PO, ani Bąkiewicz nie mają prawa uważać siebie za monopolistów patriotyzmu, nikt nie może nam go odebrać. Patriotyzm to także walka o lepszą Polskę, o jej bezpieczeństwo i sprawiedliwość. Wreszcie przywiązanie do symboli narodowych – Flagi, Godła i Hymnu. Niby oczywista rzecz, ale niektórzy palą polskie flagi albo chętnie zastąpiłiby ją flagą Unii Europejskiej.

Godło jest jakie jest – jedni wyklócają się że powinno być w zamkniętej koronie lub z krzyżem, inni że wzór sprzed 1927 roku a jeszcze inni że powinien być bez korony (osobiście orzełek bez korony najbardziej mi się podoba) ale orzełek w koronie jest obowiązującym godłem Polski i z tej racji należy mu się szacunek (jestem przeciwnikiem monarchii, ale to trochę tak jakby nie akceptować przymiotnika „Królewski” mówiąc o

zamku). Hymn również może się nie podobać, ale jest obowiązującym Hymnem (był nim przed wojną, był w PRL i jest obecnie) i stanowi ciągłość państwowości polskiej.

To święto nie jest po to, żeby idealizować sanacyjnego dyktatora Piłsudskiego, nie jest po to, żeby rzucać racami i petardami na marszu Bąkiewicza krzycząc o wieszaniu komunistów, nie jest też po to, żeby idealizować swój kraj taki jaki jest i zgadzać się na wszystko. Andrzej Duda ma rację – niepodległość i państwowości Polski jest dzisiaj szczególnie zagrożona. Ale nie przez Rosję jak wmawia nam marionetkowa głowa państwa. Jest zagrożona przez federalizację Unii Europejskiej w obecnym kształcie, panoszenie się wojsk amerykańskich po naszym kraju, spychanie nas na krawędź wojny w interesie amerykańskiego hegemonu oraz ze względu na coraz większą pogardę dla Polski, polskości czy języka wśród środowisk skrajnie liberalnych.

Nie ma Niepodległości, ale może to święto sugeruje nam, że warto o nią walczyć dla Polski? To jest nasze święto jako Polaków, niezależnie od opcji politycznej. Polska parokrotnie traciła niepodległość ale i potrafiła ją odzyskać. Zrobi to raz jeszcze i będziemy do tego potrzebni, Polska tego od nas oczekuje. Polska będzie wolna i niepodległa, kiedy odzyskamy naszą podmiotowość tak bardzo osłabioną przez ostatnie i póki co obecne elity.

[Jakub Janek](#)

Jak Kaczyński i Morawiecki

Likwidowali Polskę lamentując później nad tym, co sami zrobili



WSTĘP

Kosmiczna hipokryzja partii PIS oraz małość duchowa (brak odwagi, charakteru i formatu intelektualnego) JK oraz kompletna amoralność jego wybrańca (MM) doprowadziły nas na wyspę... Ventotene. Prawie nikt z wierzących w PIS tego nie przyzna. Ludzie nie lubią aż tak się mylić...

No cóż... PIS to żadna prawica, to ZP (Zjawa Prawicowa). Sugestywna. Profesjonalna zjawa (s y m u l a k r u m). MM to doskonały anestezjolog. Anestezjolog, który dokładnie wie, kto robi w Europie tę operację na państwach narodowych i jak temu komuś zrobić dobrze uchodząc przed swoimi za Konrada Wallenroda. Prezes zajęty bagnem jatek i walk partyjnych nie ma czasu wiedzieć, co się w ogóle dzieje na świecie ani dlaczego tak się dzieje. A poza tym związany jest wiarą w historyczną wielkość swego brata jako herolda traktatu lizbońskiego. Sytuacja bez wyjścia. Klasyczna tragedia na kanwie syndromu sztokholmskiego. UE tłucze J. Kaczyńskiego czym popadnie i gdzie popadnie a on ją kocha miłością dozgonną. Relacja car-bojarzy schodzi niżej, aż pod strzechy. Tzn. tak jak UE tłucze Polskę i J. Kaczyńskiego, tak sam Kaczyński tłucze i poniża swoich wyznawców. Sprzecznościami, absurdami, mrzonkami i pustym biadoleniem. To jakiś dziwny węzeł psychologiczny: kłębowisko zaspokajania niezdrowych

potrzeb w szacie pobożnego patriotyzmu. Monstrum.

Spójrzmy teraz na bardziej systematyczny bilans “nierządów” ostatniego takiego tria (JK, AD, MM) autorstwa prof. Piotrowskiego:

“Wywiad można obejrzeć powyżej, dla leniwszych poniżej **transkrypcja** z wypowiedzi prof. Piotrowskiego:

– Warto zapytać czy my tę niepodległość jeszcze właściwie mamy
– zaczyna prowadzący, wprowadzając temat.

Zaletą dla sympatyków PiS musi być z pewnością druga minuta materiału, kiedy przed kamerą zwróconą w kierunku rozmówcy, a więc prof. Piotrowskiego, przedefilował jego kot, którego polityk i naukowiec z uśmiechem przesunął, a przecież prezes PiS znany jest z sympatii do kota właśnie. Można nawet powiedzieć, że ma kota, jak wielu innych.

Przedmiotem rozmowy jest projekt zmian w traktatach europejskich, dotyczący ok 60 obszarów. – Czy mamy się czego obawiać? – pyta prowadzący

– Obawy są poważne, ale z drugiej strony droga do ich wprowadzenia jest bardzo daleka. Są to propozycje jednej z 20 komisji parlamentu europejskiego, komisji spraw konstytucyjnych.

Z drugiej strony propozycje zmian zawarte w dokumencie wypracowanym przez komisję są popierane przez większość Parlamentu Europejskiego, bo przez 5 z siedmiu grup parlamentarzystów. Dokument z jednej strony odwołuje się do Traktatu z Lizbony, a w drugim akapicie, do manifestu z Ventotene. To drugie odwołanie jest o tyle istotne, że autorami tego manifestu było trzech intelektualistów: Spinelli, Rosssi i Colorni, antyfaszystów a jednocześnie socjalistów włoskich. Swój manifest opracowali w 1941 w czasie pobytu w więzieniu na wyspie Ventotene.

Socjaliści – antyfaszyści włoscy, zapisali tam – cytując za wikipedią:

*“konieczność stworzenia **solidnego europejskiego państwa ponadnarodowego** jako jedyne go tworu zdolnego przeciwstawić się zapędowi imperialnym pojedynczych państw narodowych. Według jego autorów unia państw europejskich stanowiła jedyne realne **antidotum na triumfujący nacjonalizm epoki faszystowskiej**. Nowa władza winna być wyłoniona w wyborach powszechnych i zastąpić państwa narodowe w następujących dziedzinach: finanse, polityka zagraniczna, polityka gospodarcza, obronność. ”*

Naturalną była perspektywa socjalistów włoskich w 1941 roku, we Włoszech Mussoliniego. Byli socjalistami, a więc z definicji mieli nastawienie międzynarodowe i antynarodowe. Byli przeciw faszystom, eksploatującym narodowe i nacjonalistyczne sentymenty i nastawienia. Państwa narodowe, toczą ze sobą wojny, brak państw narodowych, to w ich perspektywie – brak wojny, która wówczas niszczyła Europę.

– Spinelli, pisał, że europejska rewolucja musi być socjalistyczna i proponował likwidację państw narodowych – tłumaczy prof Piotrowski. – A do Spinelliego odwołują się obecnie wszyscy w UE, także obecne propozycje zmian traktatowych.

Propozycje zmian traktatów UE to 267 poprawek, zmierzających do likwidacji jednomyślności w wielu (czy wszystkich?) obszarach UE i przeniesieniu punktu ciężkości na instytucje, agendy unijne. Element ideologii postępu zawarty jest w propozycji, by we wszystkich dokumentach traktatowych UE, pojęcie równości kobiet i mężczyzn zastąpić pojęciem “równości płci”. Płci obecne w UE jest bodajże 56 – informuje prof. Piotrowski.

– Te zmiany traktatów popierają kanclerz Niemiec i prezydent Francji, a także – co jest niebagatelną sprawą – szefowa Unii

Europejskiej Ursula Von der Leyen. Należy przypomnieć, że wszyscy europosłowie za nią głosowali. Także europosłowie Prawa i Sprawiedliwości.

– Ale żeby zlikwidować jednomyślność w Unii, potrzebna jest ta ostatnia, ostateczna jednomyślność. Czyli wszystkie państwa UE muszą się zgodzić. W tej chwili 13 państw unijnych sygnalizuje, że tego tekstu nie poprze, w tym odchodzący rząd PiSu, ale to trzeba jednak zauważyć, że Mateusz Morawiecki jako premier Polski godził się na **w s z y s t k o**.

– Najpierw zapowiadał, że się nie zgodzi, a potem na wszystko się godził. W związku z tym zachodziło by domniemanie, że również na te zmiany Morawiecki by się zgodził. Bo zgodził się na: Ursulę von der Leyen, zgodził się na całą Komisję Europejską, zgodził się na Fit for 55 [tzw. zielony ład], zgodził się na **likwidację wszystkich polskich kopalń**, zgodził się na europejską strategię gender i zgodził się na piramidę finansową nazywaną KP0, na który to płacimy, a nie dostajemy nic. Dlatego też i na to by się zgodził.

– **Paradoksalnie** uważam, że większe niebezpieczeństwo przyjęcia tych zmian traktatowych byłoby za rządów PiSu, bo jak powiedziałem Mateusz Morawiecki godził się na wszystko, a pomimo tego, że Donald Tusk jest w samym centrum tego mainstreamu, no to w kraju będzie miał koalicjantów, myślę tu o PSLu, który już zapowiedział, że takich zmian nie poprze.

– Dla establishmentu unijnego, **paradoksalnie rzecz ujmując i może tu niektórych nawet zadziwię, ale dla pani Ursuli von der Leyen i całego establishmentu unijnego, to bardziej wygodnym partnerem był i jest jeszcze Mateusz Morawiecki**. Dlaczego? Gdyż Mateusz Morawiecki jako premier Polski zobowiązał się do wszystkiego, wszystko podpisał, wszystkie cyrografy. I to KP0, 750 mld Euro, **bez podpisu Morawieckiego**, von der Leyen nie mogłaby dysponować tą kwotą. I Morawieckiemu, co ważniejszej Polsce i Polakom, **nie daje się nic**. Natomiast tutaj, Tuskowi, no coś jednak trzeba będzie dać. Myślę, że jest wiele furtek

aby uzyskać jakieś fundusze i sądzę, że o to będzie zabiegał Donald Tusk jako przyszły premier jak zostanie wybrany.

– Ja pisowcom podpowiadałem już od dawna, co trzeba zrobić, żeby natychmiast to odblokować. Idzie o likwidację Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. I politycy czy pseudopolitycy PiSu poszli błędną drogą. Moim zdaniem niektórzy to ferajna bezrefleksyjnych dyletantów, a część z nich, na czele z Mateuszem Morawieckim, którego Grzegorz Braun nazywa szachrajem, czyni to cynicznie, po prostu cynicznie.

– Co trzeba było zrobić [żeby odblokować środki z KPO]? Nie reformować Izby, nie nadawać jej jakichś nowych prerogatyw, nazw, coś zmieniać, czy jak inni mówią gmerać. Trzeba było po prostu tę Izbę zlikwidować. Na tydzień przynajmniej. Wysłać notę, że ona jest zlikwidowana i wtedy von der Leyen nie ma ruchu. Trzeba by było odblokować te pieniądze, bo Izba jest zlikwidowana. A tydzień czy dwa później, można było sobie powołać nową.

– Gdzie jest wola, tam jest rozwiązanie – jak mówią Anglicy. Ze strony Morawieckiego – moim zdaniem – żadnej woli nie było. Jak będzie wola ze strony Tuska, no to coś dostanie. Ale uczulam na terminy.

– Warto przypomnieć – wtrąca prowadzący – że my chyba spłacamy już ten dług, którego nie zobaczyliśmy.

– My spłacamy dług za Niemcy, za Francję – odpowiada dalej prof. Piotrowski – za Holandię... Z punktu widzenia Brukseli trudno było sobie wyobrazić większego frajera w cudzysłowie, niż Mateusz Morawiecki. Zostawiam tu cudzysłów, bo moim zdaniem on gra po drugiej stronie i on był najwygodniejszy dla Unii Europejskiej. Nie łudźmy się, Tusk ma tam oczywiście swoje układy, ale jemu coś trzeba będzie dać i jemu w sensie Polsce. Zobaczymy jak to załatwi.

Prowadzący: – Ciekawe też jest czy Prawo i Sprawiedliwość przyłoży rękę do realizacji tych kamieni milowych, które samo

podpisywało. Na przykład podatek od aut spalinowych. Możemy sobie chyba wyobrazić taką konstelację polityczną, gdzie Prawo i Sprawiedliwość będzie bohatercko broniło Polaków przed warunkami wynegocjowanymi przez Mateusza Morawieckiego.

– Władza Prawa i Sprawiedliwości osadzała się i osadza na dwóch filarach: na kłamstwie i na przekupstwie. Czyli mogli przekupować media, dziennikarzy, aby utrwałać swoją narrację, ale w chwili gdy odejdą od władzy no to te pieniądze się skończą. No i pozostanie im kłamstwo. Czyli będą brnęli w tę narrację, której nie da się już podtrzymać za pomocą pieniędzy... A tam [wśród kamieni milowych] są takie kwiatki, co nas dotknie najbardziej, czyli de facto: opodatkowanie normalnych aut, a docelowo likwidacja tego typu aut. A jeszcze jest zapis, że dostaniemy dotację na kolej, no ale trzeba będzie opodatkować drogi szybkiego ruchu i autostrady, które w tej chwili nie są płatne. Np. z Rzeszowa do Warszawy przez Lublin można pojechać szybką drogą bezpłatną. Aby uzyskać pieniądze z KPO trzeba będzie wprowadzić opłaty. No to PiS oczywiście okłamuje i okłamywał Polaków, bo przed wyborami zapowiedział, że autostrady będą bezpłatne, a z drugiej strony podpisuje, że te które są bezpłatne, będą płatne. Więc myślę, że tutaj się zaplątał w swoich kłamstwach. I tak to bywa, że jak już raz zacznie się kłamać, to później jest problem, żeby to wszystko odkręcić.

– Jak ludzie zobaczą do czego zobowiązał się Mateusz Morawiecki na blisko 500 stronach. Zobowiązywał się, tam bodajże strona 91, 92, do tej równości płci wszędzie. A w wypadku, gdyby ktoś zarzucił nam, że ta równość płci, nie jest przestrzegana... to można tam te środki cofnąć. To spadnie na następców, a śledząc poczynania pijarowe PiSu to oni będą mówić, że to nie oni, to Platforma.

Prowadzący: Czy można wyjść z Unii?

– No tak, ale Mateusz Morawiecki i większość sejmowa w tym pisowcy przegłosowali w polskim Sejmie [decyzję Rady](#) z 14

grudnia 2020 w sprawie zasobów własnych UE, w której zobowiązaliśmy się płacić, spłacać tę pożyczkę [chodzi o środki KPO] czyli zostaliśmy wpłątani w tę pożyczkę, do 31 grudnia 2058 roku [to jest maksymalna data najpóźniejsza]. Więc czy w Unii Europejskiej będziemy, czy z niej wyjdziemy, to rząd PiSu tak nas urządził, że jesteśmy uwikłani finansowo w spłaty do 2058 roku.

– Przypomnę jeszcze artykuł 2 ustęp 4, gdzie w tej perspektywie finansowej Mateusz Morawiecki zgodził się na Radzie Europejskiej, a posłowie PiSu nad tym głosowali, że obniża się składkę członkowską do 2027 roku pięciu krajom, w tym Niemcom rocznie 3 mld 671 mln, co w perspektywie budżetu siedmioletniego daje obniżkę 25 mld 697 mln Euro. I ostatnie zdanie z tego akapitu: Te obniżki są finansowane przez wszystkie państwa członkowskie [w tym Rzeczpospolitą].

– Czyli, gdybyśmy zdecydowali o wyjściu z UE w przyszłym roku od 1 stycznia, to i tak będziemy płacić za Niemcy, za Danię i będziemy płacić za zaciągniętą pożyczkę, z której nie mamy nic, do końca grudnia 2058 roku.”

[Źródło](#)

„Ten kraj” zamiast „państwa PiS”



Kilka godzin oddechu i możliwość głębszego namysłu nad polityką w Polsce. Przy czym mało obchodzą mnie personalne przetasowania w obecnej i nadchodzącej władzy. Nie widzę polityków, którzy chcieliby i potrafili dokonać czegoś, co choć w części przywróciłoby Polsce niepodległość.

Ta cała celebra jedenastego listopada, której główną częścią jest drętwa gadanina, przestała mnie już irytować. To jest zwyczajnie nudne, a w wykonaniu **Andrzeja Dudy** bywa tragikomiczne ze względu na mimowolną *vis comica* w czasie jego wystąpień z tej okazji.

Po październikowych wyborach parlamentarnych, w powstałej przestrzeni politycznej nadal nie ma miejsca na realizację polskich interesów narodowych, a główne siły polityczne albo tego nie rozumieją, albo świadomie nie zamierzają się do tego odnosić. Wynik wyborów potwierdził, że obecnie istnieją tylko dwa modele obecnej formy polskiej państwowości. **Pierwszą określam mianem „państwa PiS”, a drugą „ten kraj”.** „Państwo PiS” najlepiej w krótkiej formie scharakteryzowano w pewnym kabaretowym tekście. „Może i kradną, ale za to chodzą do kościoła”, tak brzmi ta charakterystyka. Niestety nie mam takiej krótkiej i dowcipnej formy na scharakteryzowanie modelu „ten kraj”. Nazwa dobrze oddaje dystans i rezerwę do tego, co jest polskim interesem narodowym, a i nawet co Polskę stanowi. Dla zwolenników „tego kraju” polskość, to bardziej balast czy brzemię niż istota tożsamości.

Czym jest „państwo PiS” już wiadomo. Osobiście obawiałem się, żeby „państwo PiS”, czyli wielka patologia, nie stało się „Polską PiS”. Tak się na szczęście nie stało, choć niewiele brakowało. **Z drugiej strony nie zanoszę się, żeby zwycięska koncepcja „ten kraj” przekształciła się w „naszą Polskę”.** Chyba będzie to prędzej „nasza Unia Europejska”, w której „ten kraj” najlepiej gdyby się rozpuścił. Oczywiście nie wolno zapominać o roli USA do których póki co należy ostatnie słowo w sprawach największej skali i najwyższej rangi. Niestety nie widzę szans na to, by w dającym się przewidzieć czasie,

pierwszorzędną rangę polityczną zyskała koncepcja państwa realizującego przede wszystkim polski interes narodowy. Mimo tego nie przestanę o tym pisać oraz robić co mogę i potrafię, żeby ta koncepcja zdobyła jak największą rangę w polskiej polityce.

Jeśli jednak realnie pozostaje wybór między „państwem PiS”, a „tym krajem”, to wolę żyć w państwie, w którym rządziej chodzi się do kościoła, a zdecydowanie częściej nie kradnie. Ponieważ formacja „ten kraj” już rządziła, więc nie mam złudzeń, że w ogóle kraść nie będzie. Pewnie będzie i już niepokoją mnie sygnały, że głodni władzy, wpływów i pieniędzy reprezentanci „ten kraju” mniej będą rozliczać bezprawne i wręcz złodziejskie działania PiS-u, a bardziej wejdą w buty PiS-u, czyli obejmą instytucje i stanowiska, które PiS stworzył, legalizując swoje złodziejskie praktyki. Co prawda mam zapewnienia dość wiarygodnych osób, że choćby w rodzinnej Stalowej Woli czyszczenie wszelkich instytucji z PiS-u będzie gruntowne i konsekwentne, ale ostatecznie uwierzę, gdy zobaczę. **Pewnie jest coś na rzeczy, bo coraz częściej dostaję sygnały, że czapka gore na coraz większej liczbie pisowskich prominentów z partyjnego awansu.**

Funkcjonuje w Polskim życiu politycznym zasada, według której jeśli coś może pójść źle, to na pewno pójdzie. Czy odsunięcie PiS-u od władzy będzie rzeczywistą zmianą na uczciwsze reguły funkcjonowania życia publicznego? Czy objęcie ważnych i eksponowanych, jak i mniej ważnych i w ogóle nie eksponowanych stanowisk przestanie być zależne przede wszystkim od słusznej przynależności partyjnej? Czy zostanie zdelegalizowany cały system prawa mający legalizować oczywiste złodziejstwo? Rosną we mnie obawy czy te pytania znajdą pozytywne odpowiedzi. Czy po raz kolejny jeśli coś może pójść źle, to pójdzie?

[Andrzej Szlęzak](#)

Polska bez alternatywy



Wybory w Polsce A. D. 2023 nie stworzyły Polakom alternatywy geopolitycznej i ustrojowej. Tę alternatywę wykluczał bowiem nade wszystko parlamentarny układ władzy i opozycji przed wyborami.

Wydawało się jednak, że wykreuje ją ciężko doświadczone rygorami pandemii społeczeństwo – w dodatku znużone ciągłą walką tych dwóch stron, związanych formułą: raz wy rządzą i nie ruszacie naszych, a raz my i nie ruszamy waszych.

Wydawało się, że to ono wymusi na politykach przełamanie tragicznego dla Polski duopolu PO/KO-PiS, dobierającego do swoich rządów mniejsze ugrupowania w roli przystawek. Wybory dawały szansę wypromowania nowej formacji autentycznie antysystemowej, a także nadania takiego profilu Konfederacji, zaistniałej już w polskim establishmentie politycznym. Z pierwszej szansy skorzystali ludzie skupieni wokół prezydenta Siemianowic Śląskich **Rafała Piecha**, rejestrując w lutym 2023 roku partię **Polska Jest Jedna**. W ciągu kilku miesięcy zdołali ją zorganizować w wielu miejscach Polski, zarejestrować komitet wyborczy, przygotować wyrazisty program prawicowo-patriotyczny i zaistnieć – pomimo całkowicie niesprzyjających okoliczności – w świadomości Polaków z wynikiem 1,63. Jeśli PJJ utrzyma tę dynamikę i zarysuje swoją antysystemowość w sferze geopolityczno-cywilizacyjnej, ma szansę przejąć sporą część elektoratu PiS, zawiedzionego polityką wasalnej

uległości tej partii wobec USA.

W drugim przypadku nie tylko nie doszło do przekształcenia Konfederacji w formację antysystemową, ale przeciwnie – jej liderzy dokonali przesunięcia w stronę centrum panującego duopolu. W rezultacie Konfederacja utraciła tożsamość nie tylko ideowo-polityczną, ale również aksjologiczno-kulturową. Przyjęła bowiem za swoją wizytówkę skompromitowany we współczesnym świecie lans neoliberalny, zaś za priorytet polskiej polityki zagranicznej rusofobię transatlantyzmu. Ten zaś mierzony był skalą nienawiści do Rosji, prezentowaną przez obecnych współprzewodniczących tej formacji: **Sławomira Mentzena** („Rosji nie lubiłem nigdy. Jestem antyrosyjski”) i **Krzysztofa Bosaka** („Życzę Rosji wszystkiego najgorszego”). Transatlantycka rusofobia liderów zademonstrowana została w osławionym paradygmacie: nienawiść do Rosji – akceptacja neobanderowskiej Ukrainy.

Z tego paradygmatu wynikała dyrektywa ukrycia na czas wyborów „antyukraińskiego” **Grzegorza Brauna** i wcześniejsze demonstrowanie w kłapie pana Bosaka ukraińskiej wstążki jako znaku poparcia dla neobanderowskiej władzy w Kijowie. Władzy, która nie tylko umocniła odrodzenie ukraińskiego nazizmu, ale również zlikwidowała wszystkie niezależne organizacje i partie polityczne, a także język mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę – z rosyjskim na czele. Ostatnio zaś zakazała działalności Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, na co nie zdobyła się nawet władza komunistyczna. W tym kontekście nie może być mowy o jakiegokolwiek antysystemowości Konfederacji. Postawę jej liderów wobec Ukrainy można podsumować znanym określeniem: „stracili dobrą okazję do milczenia”, którym **Jacques Chirac** ocenił poparcie Polski dla inwazji USA na Irak w 2003 roku.

Nieuzasadnione jest również wskazywanie Trzeciej Drogi jako trzeciej siły politycznej, przełamującej duopol PO-PiS. Jest to bowiem jedynie wyborcza koalicja dwóch różnych ugrupowań, o dwóch różnych programach, dwóch różnych klubach poselskich.

Tym, co połączyło te nurty na okres wyborów, była jedynie granicząca z nienawiścią niechęć do PiS. Ona też łączy Trzecią Drogę z Koalicją Obywatelską, a nawet z Lewicą. Oddzielnie, zarówno **Szymon Hołownia**, jak i **Władysław Kosiniak-Kamysz**, prezentują wpisane w panujący układ mniejsze ugrupowania, skazane na rolę przystawek w zwycięskich obozach władzy, deklarujących bezwarunkowe poparcie dla transatlantyckiego globalizmu i wyniszczającej naszą świadomość narodową rusofobii.

Rację mają ci, którzy twierdzą, że od okrągłego stołu trwa walka o władzę między partią Waszyngtonu – PiS – oraz partią Brukseli – PO/KO. W sferze zależności międzynarodowych te dwie partie nie stanowiły i nie stanowią nadal żadnej alternatywy. Nawet średnio zorientowany Polak wie, że PiS realizuje bezpośrednio interesy USA, natomiast PO/KO – interesy zarządzanej przez Niemcy Brukseli, która w fundamentalnych kwestiach geopolityki i cywilizacji – a nade wszystko osławionego bezpieczeństwa – jest zależna całkowicie od Waszyngtonu.

Ta właśnie zależność sprawiła, że UE utraciła rolę ważnego gracza politycznego w wymiarze globalnym i mediatora w grożących wybuchem III wojny światowej konfliktach wojennych: ukraińsko-rosyjskim oraz izraelsko – palestyńskim. Co więcej, degradacja UE jest jeszcze bardziej widoczna w sferze cywilizacyjno-aksjologicznej. Skutki presji Stanów Zjednoczonych w tej sferze są opłakane – USA zdołały bowiem narzucić swój upadek moralny Europie, która zrealizowała w pełni antychrześcijański program amerykańskiego guru rewolucji kulturowej 1968 roku – **Herberta Marcuse**.

Wirtualna suwerenność

Polski duopol został zbudowany na wzór amerykański i poddany amerykańskim zależnościom. Świadectwem tego jest nie tylko coraz liczniejsza obecność wojsk Stanów Zjednoczonych w

Polsce, ale również jawne dyrektywy dla polskich władz, płynące z ambasady USA w Warszawie. Popisy tego sprzecznego z zasadami działalności ambasad obcych państw w danym kraju dała **Georgette Mosbacher**. Jej następca **Mark Brzeziński** jeszcze bardziej obcesowo poucza polskie władze. Jego interwencja w obronie amerykańskiej – antypolskiej i antychrześcijańskiej – TVN przeszła do historii. Prezydent RP jednym podpisem pod ustawą likwidującą to ognisko nieustającej krytyki Polaków i ich tradycji narodowej oraz religijnej mógł ograniczyć rozmiar obcych wpływów w naszym kraju i ściszyć towarzyszącą im propagandę globalistów.

Nie uczynił tego, bo uległ niedopuszczalnym w praktyce dyplomatycznej naciskom ambasadora obcego państwa w obronie reprezentującej interesy tego państwa stacji telewizyjnej. Dlatego KRRiT mogła spokojnie przedłużyć w listopadzie bieżącego roku działalność TVN w Polsce na kolejne 10 lat. Obrazu tego zwasalizowania dopełnia amerykanizacja w sferze kultury i cywilizacji, kształtowana na fundamencie transatlantyckiego globalizmu. W jego program wniknęły powiązane z sobą w sferze antropologicznej ideologie: LGBTQ+, ekologizmu i transhumanizmu.

Polska w procesie amerykanizacji kultury i życia społecznego dogoniła Europę i – wbrew propagandzie PiS – nie podjęła żadnych kroków, aby na fundamencie prawa wprowadzić zakaz tych posthumanistycznych ideologii. Polskie kina i masmedia zalewa amerykańska produkcja – i związana z nią unijna – promująca nie tylko wymienione ideologie, ale również służący im przemysł oraz handel surogacyjny. Czyli największe w dziejach ludzkości niewolnictwo – kupowanie dzieci w zarodku. Jedyną drogą ucieczki przed tymi posthumanistycznymi utopiami byłaby opcja BRICS, odrzucająca w swoim programie koncepcję jakiegokolwiek zniewalania kulturowo-cywilizacyjnego. W oczekiwaniu na przyjęcie do wspólnoty BRICS – posiadającej swój własny bank i zastępującej dolara walutami narodowymi w handlu – utworzyła się już długa kolejka. W Polsce nikt jednak

nie mówi o szansie rozwoju we współpracy z tą wspólnotą. Polski establishment woli zdyskredytowany neoliberalizm transatlantyzmu...

Oszukani narodowcy

Brak wyborczej i powyborczej alternatywy uderzył najmocniej w środowiska endeckie, nie posiadające żadnej partyjnej reprezentacji w sejmie od czasów LPR. Antysystemowość LPR, nawiązującej do dziedzictwa **Romana Dmowskiego** – podobnie jak innego rodzaju antysystemowość Samoobrony – była na tyle znacząca i niezachwiana, że pozostałe siły polityczne uznały ją za ogromne zagrożenie dla układu panującego od okrągłego stołu oraz niepokonywalną przeszkodę w ratyfikacji traktatu lizbońskiego. Rachunek był prosty: bez głosów LPR i Samoobrony ratyfikacja tej antychrześcijańskiej ustawy zasadniczej UE nie przeszłaby w polskim sejmie.

Dlatego kluby PO, PiS, SLD, PSL oraz koło RLN przeforsowały samorozwiązanie Sejmu, skracając jego kadencję o dwa lata. Tak powstała koalicja strachu przed niepokornymi partiami. LPR i Samoobrona głosowały ponadto za wprowadzeniem do konstytucji RP zapisu o ochronie życia i zdrowia dzieci nienarodzonych, storpedowanego przez koalicję strachu. Te właśnie posunięcia antysystemowych ugrupowań w sferze kulturowo-cywilizacyjnej weszły do podręczników historii i o nich pamiętają polscy patrioci. Nikt natomiast nie pamięta, jakie w tym czasie obowiązywały podatki – *idée fixe* neoliberalnych opcji z Konfederacją na czele.

Wielu Polaków głosujących niegdyś na LPR związało swoje nadzieje polityczne z Konfederacją, w której znalazł się Ruch Narodowy. Jak się okazało, narodowy to on jest tylko z nazwy. Udaje tradycję narodowej demokracji tak jak Marsz Niepodległości udaje suwerenność Polski – dlatego śmiało można o nim mówić, że jest marszem udawanej niepodległości. Gdyby nurt narodowy w Konfederacji był autentyczny, profil ideowy

tej formacji musiałby być inny – nade wszystko w polityce międzynarodowej, uwzględniającej przesłanie Romana Dmowskiego o konieczności budowania dobrych relacji z Rosją. Gdyby „narodowcy” nie udawali narodowców, nurt liberalny w Konfederacji musiałby współgrać z opcją endecką, dla której program rozwoju gospodarczego Polski stworzył **Adam Doboszyński** – inspirowany się ideami augustynizmu i tomizmu. Gdyby jego Ekonomię miłosierdzia i krytycyzm zarówno wobec socjalizmu, jak i „niemoralnego kapitalizmu” znał pan Mentzen, nie wykrzykiwałby w kampanii wyborczej tak antyspołecznych haseł, jak degradujące szkołę domowe kształcenie dzieci, za które rodzice otrzymywaliby od państwa bon oświatowy – czyli pieniądze podatników.

Gdyby przeczytał R. Dmowskiego „Niemcy, Rosja i kwestia polska”, nie proponowałby Polakom niemieckiego modelu kasy chorych w lecznictwie. Nie głosiłby utopijnej tezy, iż o losie nie tylko gospodarki, ale również pojedynczego człowieka decydują podatki. Nie zminimalizowałby roli państwa do takiego stopnia, że można mówić o jego zniknięciu w programie Konfederacji. Gdyby zaś Ruch Narodowy zapewnił w tym programie nawiązanie do endeckiej tradycji, nie doszłoby w kampanii wyborczej do takich wyskoków liberalno-libertariańskich.

Ukryty na okres kampanii Grzegorz Braun nie był absolutnie zainteresowany promocją endeckich idei, bo również jego partia została „zminimalizowana” przez władze Konfederacji. Potwierdzał to kilkakrotnie w swoich powyborczych wystąpieniach, utyskując na niesprawiedliwy dla jego partii parytet w jej władzach. Zdążył też wskazać zewnętrznego wroga, który odebrał jego kandydatom głosy: to PJJ. Siebie, oczywiście, nie obwinił o nic, a przecież miał 4 lata na to, aby zorganizować silne struktury swojej partii w terenie i oderwać się od Konfederacji. Wolał zachować w niej niewygodną dla siebie niszę, z której wychodził na happeningi sejmowe, przynoszące reklamę wyłącznie jego osobie.

Formacja panów Mentzena i Bosaka nie tylko nie spełniła

pokładanych w niej nadziei środowisk endeckich, ale wręcz wywołała w nich zgorszenie i oburzenie. Przyczyny tej radykalnej zmiany stosunku do Konfederacji są oczywiste. Natomiast wina Konfederacji nie jest zbiorowa, lecz – zgodnie z założeniami personalizmu chrześcijańskiego – indywidualna i leży po stronie tych, którzy nadali jej kształt ideowo-polityczny i lansowali się z nim w mediach. Lansowali nie tylko skrajnie liberalny program społeczno-gospodarczy i rusofobię, idącą w parze z bezwarunkową akceptacją banderowskiej Ukrainy, co pociągnęło za sobą pomoc Polski liczoną w dziesiątkach miliardów złotych. Pokazali również brak jakiegokolwiek etosu, widoczny m.in. w walce pokoleń – casus **Janusza Korwin-Mikkego** – a raczej bezwzględnej eliminacji seniorów, dokonywanej przez „młodych”. Zaczęli od „ukrycia” jego osoby na czas kampanii wyborczej a skończyli na zawieszeniu w prawach członkowskich po wyborach, przypisując mu winę za słaby wynik ugrupowania.

Nieetyczne było także umieszczenie na listach wyborczych członków rodzin przy jednoczesnym niedopuszczeniu do tych list takich osób jak **Sebastian Pitoń** – zasłużony dla szerokiej społeczności w walce z reżimem covidowym. Obowiązująca w podmiotach publicznych – np. w spółkach skarbu państwa – zasada niezatrudniania członków rodzin została złamana przez Konfederację w przypadku ciała decydującego nie o finansach jakiejś firmy, lecz o losach państwa. Co więcej, wybory zostały wykorzystane przez to ugrupowanie do partykularnej walki wewnętrznej „młodych” z seniorami, czego przykładem było umieszczenie na tej samej liście żony pana Bosaka przeciwko Januszowi Korwin-Mikkem. Jej wejście do Sejmu ogłoszono jako wielki sukces Konfederacji. Pani Bosak nie odebrała bowiem głosów ani PiS, ani opozycji, odebrała jedynie założycielowi swojego ugrupowania, eliminując go z Sejmu, co przy poparciu wpływowego Ordo Iuris, nieujawnionych w biogramie Wikipedii sponsorów studiów prawniczych w USA oraz w Brukseli, a nade wszystko wobec nagonki na Korwina – nie było czymś nadzwyczajnym. Dodatkowe wątpliwości moralne budzi fakt, iż

żona współprzewodniczącego Konfederacji wystartowała do Sejmu w zaawansowanej ciąży i już w czasie kampanii wyborczej, nie uczestnicząc w spotkaniach z wyborcami, stała się przykładem rozdarcia między ideałem macierzyństwa i ideałem patriotycznej służby w parlamencie.

Zgodnie z tym pierwszym, lansowanym przez Ordo Iuris, kobieta w sytuacji pani Bosak rezygnuje bowiem czasowo – dla dobra dziecka – z kariery zawodowej. Rozbieżność między ideami tej instytucji a postawą jej przedstawicielki w Sejmie jest na tyle duża, że dla Ordo Iuris to przedstawicielstwo nie jest strzałem w dziesiątkę, a jedynie pudłem czy też falstartem. Natomiast powyborcze popisy w mediach męża pani Bosak, aspirującego do funkcji wicemarszałka sejmu RP, budzą nie tylko wątpliwości moralne, ale również kabaretowy śmiech. W jednym z takich popisów pan Bosak zagroził politykom PiS rozliczeniami i więzieniem, ogłaszając, że znajdą się na nich paragrafy. Idea rozliczania ekip rządzących jest słuszną, ale została ośmieszona przez posła, który nie ma do tego merytorycznych kompetencji, bo nie ma studiów prawniczych ani żadnych innych. W dodatku reprezentuje najmniejszy klub w sejmie i w układankach koalicyjnych przyszłego rządu nie odgrywa żadnej roli.

Na wskazaniu winnych braku alternatywy w Polsce nie mogą kończyć się powyborcze refleksje Polaków. Rzesza czytelników „Myśli Polskiej” oraz środowiska skupione w Klubach „Myśli Polskiej” mówią Konfederacji „adieu”! Stanowią bowiem wystarczający potencjał – nade wszystko intelektualny – aby zbudować własne stronnictwo narodowe.

[prof. Anna Raźny](#)

„Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!”



Apel „Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!” – inicjatywa digitalizacji polskich archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie i jego instytucje w okresie II RP (dziś w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy) – został złożony w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Naszym wspólnym interesem jest ochrona polskich archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie i jego instytucje w okresie II RP. Cenne dla nas zasoby po wojnie pozostały za naszą wschodnią granicą – na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Digitalizacja ma przede wszystkim zabezpieczyć nasze dziedzictwo. Zabiegamy więc o to, by wykonać kopie cyfrowe, by mogły być udostępniane badaczom historii i genealogom już w Polsce.

Dlatego 14 września br. tę inicjatywę przekazałem w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Rewindykacja wskazanych w apelu zasobów nie jest prawnie możliwa zgodnie z obowiązującą w archiwistyce zasadą przynależności terytorialnej. Cyfryzacja polskiego zasobu, co zrozumiałe, nie jest również priorytetem państw sąsiednich. Dlatego troską strony społecznej było postawienie tego zagadnienia w przestrzeni publicznej i przedstawienie go stronie rządowej.

Akcję wsparło ponad trzydzieści podmiotów – naukowcy oraz organizacje i stowarzyszenia społeczne. Są wśród nich

organizacje ogólnopolskie, towarzystwa lokalne, kresowe i patriotyczne. Stanowczo należy podkreślić, że ochrona polskiego zasobu znajdującego się poza naszymi granicami to nie tylko sprawa Kresowian i ich potomnych, lecz także wszystkich Polaków.

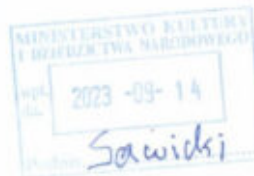
Składam serdeczne podziękowania tym, którzy wsparli inicjatywę. Jest to jednak dopiero początek drogi. Warto wspólnie działać razem. Zachęcam do przesyłania do ministerstwa podpisanego apelu przez kolejne środowiska, publikowanie i promowanie akcji w mediach oraz mediach społecznościowych, informowanie i wpływanie na polityków, którzy pojawiają się w naszych lokalnych społecznościach.

Poniżej treść apelu.

Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!

Organizator inicjatywy

Tomasz Kiejdo



Szanowny Pan Profesor

Piotr Gliński

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej

**Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo! Apel dotyczący potrzeby digitalizacji archiwaliów
wytworzonych przez państwo polskie w latach 1918-1939
(dziś w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy)**

Wielce Szanowny Panie Ministrze

W imieniu wszystkich tych, dla których ważna jest ochrona polskiego dziedzictwa narodowego - naukowców, organizacji i stowarzyszeń społecznych zwracam się z apelem o podjęcie intensywnych działań zmierzających do zabezpieczenia archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie i jego instytucje w latach 1918 – 1939, a znajdujących się dziś w zasobach państw sąsiednich: Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Kontakt z Archiwami Państwowymi i Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych uświadamiają jak palące to zagadnienie. Wyżej wymienione archiwalia polskie nie zostały poddane działaniom rewindykacyjnym, zgodnie z obowiązującą w archiwistyce zasadą przynależności terytorialnej. Są przechowywane w archiwach litewskich, białoruskich oraz ukraińskich. I choć Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych wykonała na przestrzeni kilkudziesięciu lat ogromną pracę na rzecz ewidencji oraz zabezpieczenia poloniców (głównie z okresu I Rzeczypospolitej oraz XIX wieku), to jednak w odniesieniu do materiałów wytworzonych przez II Rzeczpospolitą (przechowywanych obecnie w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy) wiemy, że tylko niewielka ich część została zabezpieczona cyfrowo i przekazana Polsce. Budzi to troskę strony społecznej o ich bezpieczeństwo oraz skłania do refleksji na temat przyspieszenia działań digitalizacyjnych.

Kilka lat temu Uniwersytet Wrocławski wraz z Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu i Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Lwowski Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki wraz z Archiwum Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki oraz Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego podjęły Projekt *Alma Mater Leopoliensis. Dzieje humanistyki lwowskiej 1661-1946*. Ochrona spuścizny lwowskiej uczelni to krok we właściwym kierunku, jednak troską powinno się objąć także inne uczelnie, w tym zasób wytworzony przez Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie wraz zteczkami osobowymi kadry naukowej, pracowniczej i studentów. Należy podjąć starania o przekazanie Polsce cyfrowych kopii akt

Sejmu Wileńskiego, który w 1922 roku przyłączył Wileńszczyznę do Polski. Kolejne powinny być zdigitalizowane zbiory dotyczące szeroko pojętej oświaty II Rzeczypospolitej, w tym okręgów szkolnych. Przede wszystkim teczki personalne nauczycieli. Wielu kresowych pedagogów zginęło w Katyniu, wielu zamordowano w więzieniach, łagrach i stalagach. Podejmowali oni działalność konspiracyjną, tajne nauczanie oraz walczyli m.in. w szeregach Armii Krajowej. Należy przywrócić im pamięć we współczesnej Polsce.

Nie można też przeoczyć źródeł wytworzonych przez organa administracji państwowej i samorządowej. Następnie archiwalia dotyczące izb lekarskich, sądów oraz organizacji społecznych, kulturalnych i klubów sportowych. Nie wolno również zapominać o księgach metrykalnych, co jest niezwykle istotne z punktu widzenia polskich rodzin i wiedzy o ich najbliższych.

Mając na uwadze skalę przedsięwzięcia, zwracam się do Pana Ministra o powołanie zespołu, który określi chronologię prowadzonej digitalizacji oraz jej zakres.

Sukces takiego przedsięwzięcia zapewni znacznie większe możliwości poznawcze własnej spuścizny. Skutkował będzie powstaniem wielu ważnych prac naukowych i społecznych, ale stanowić będzie jednocześnie zabezpieczenie przed ich zniszczeniem dla współczesnych Polaków oraz pokoleń, które po nas przyjdą.

Jednocześnie powodzenie digitalizacji to impuls w relacjach na linii Polska – sąsiedzi. To nie tylko współpraca, wymiana doświadczeń w zakresie ochrony naszej kultury i wspólnego dziedzictwa, ale lepsze poznanie i empatia wobec wzajemnych oczekiwań oraz pozytywne budowanie wzajemnych relacji.

Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!

Z poważaniem

Tomasz Kiejdo
Organizator apelu

Grom, 25.06.2023 r.

Apel podpisali:

Naukowcy:

Organizacje i stowarzyszenia społeczne:

3 miesiące więzienia za “znieważenie” Ukraińców. Zdaniem sądu kara ma “odstraszyć naśladowców”



3 miesiące bezwzględnego więzienia za znieważenie Ukraińców – taki wyrok usłyszał pan Jerzy Andrzejewski [wyraził zgodę na publikację imienia i nazwiska – przyp. JM], przedsiębiorca z Lublina, który – jak wskazuje – jeszcze w 2022 roku, w dobie rozognienia wojny ukraińsko-rosyjskiej, pod dach przyjął 40 ukraińskich kobiet z dziećmi.

28 kwietnia 2023 roku Sąd Rejonowy Lublin-Zachód skazał Jerzego Andrzejewskiego na 3 miesiące pozbawienia wolności za komentarze, których treść została uznana za obraźliwą wobec Ukraińców.

– *Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 – brzmi artykuł 257 kodeksu karnego, na podstawie którego został skazany*

mężczyzna. 24 października 2023 roku Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał wyrok w mocy.

“Przeproście za Wołyń”

W wyniku oskarżenia sporządzonego przez prokurator Katarzynę Urban z Prokuratury Rejonowej Lublin-Zachód, mężczyzna został skazany za opublikowanie wpisów internetowych o następującej treści [zachowałem pisownię oryginalną – przyp. JM]:

– *Najpierw niech ukraińskie sabaki **przepraszają za Wołyń i ogłaszają banderę oprawcą**, a potem proszę o pomoc* – wpis był odpowiedzią na komentarz Bartłomieja Pejo w grupie o nazwie “Bartłomiej Pejo – Forum Sympatyków” o treści: *Relacje polsko-ukraińskie powinny opierać się nie tylko na wsparciu w obliczu kryzysu, ale także na wzajemnym szacunku. Strona ukraińska domagając się pomocy ze strony Polski powinna zwalczać wszelkie przejawy gloryfikacji zbrodniczej UPA zamiast ją wspierać.*

– *Teraz rozumiem że jak masz sąsiada ukraińca **kup karabin i miej go zawsze pod ręką*** – wpis był odpowiedzią na “film ukazujący ukraińskie dzieci, które wykrzykiwały zbrodnicze hasła w polskiej szkole”.

– *My jak opuścimy kołchoz niech przyjmą **banderowską** swołocz* – owy wpis był odpowiedzią na artykuł portalu Kresy.pl relacjonujący wypowiedź szefa parlamentu Ukrainy o “każdym dniu zwłoki” w dostawie broni dla Ukrainy oznaczającym “100 zabitych żołnierzy i 500 rannych”.

– *W Polsce też nie powinniście być mile widziani a **pchacie się jak do siebie**; to won do siebie a nie tu smrodzić; z tobą chętnie pogadam w cztery oczy ale won akurat było do ukra, czytaj ze zrozumieniem potem odpisuj* – niniejsze wpisy były odpowiedzią na artykuł portalu Kresy.pl pt. “Ambasador Ukrainy: Ukraińcy nie czują się mile widziani w Niemczech”.

– *Cwane chazarskie ściervo* – odpowiedź do artykułu portalu Kresy.pl pt. “Zełenski: Ukrainie brakuje co miesiąc 5 mld dolarów”.

Mężczyzna został również uznany winnym za opublikowanie grafiki przedstawiającej dwie trzymające się ręce z napisem ***Baranom ku przestrodze***, na której jedna z rąk symbolizuje Polskę, zaś druga – posiadająca palec w kształcie żmii i gryzie Polskę – Ukrainę.

Wszyscy Ukraińcy to banderowcy?

Po analizie wpisów Andrzejewskiego w zestawieniu z faktem, że w 2022 roku pod swój dach przyjął 40 ukraińskich kobiet i dzieci, dojść można do wniosku, że mężczyzna nie pisze bezpośrednio o “grupie ludności ukraińskiej” i nie znieważa nikogo ze względu na *przynależność narodową, etniczną, rasową, wyznaniową albo z powodu jego bezwyznaniowości* (por. art. 257 k.k.). Jeżeli mielibyśmy już mówić o jakimkolwiek znieważeniu, to tylko i wyłącznie ze względu na identyfikowanie się ze zbrodniczą ideologią banderowską lub dopuszczanie się zachowań poddawanych powszechnej krytyce (por. casus ukraińskiej młodzieży szkolnej, “pchanie się jak do siebie”, wypowiedzi Wołodymyra Zełenskiego itd.), a to nie wyczerpuje znamion przestępstwa, o którym mowa w art. 257 k.k. Odmienny wniosek można wysnuć tylko przy błędnym założeniu, że wszyscy Ukraińcy to banderowcy... a przecież to nieprawda.

Tymczasem Sąd przyjął tezę *a priori*, że w związku z tym, że Ukraińcy z OUN i UPA przeprowadzili ludobójstwo na Polakach (“zorganizowanie i przeprowadzenie ludobójstwa polskiej ludności cywilnej”) ma to swoje odbicie w “złowrogim nastawieniu Polaków do ludności ukraińskiej”. Owe twierdzenie nie zostało podparte żadną opinią biegłych politologów, historyków czy świadków obalających wyjaśnienia Jerzego Andrzejewskiego, który jasno wskazywał, że potępia ideologię banderowską, a nie Ukraińców ze względu na ich pochodzenie. I zaledwie po jednym posiedzeniu, ot tak, sędzia Marta Górna-Gielara wydała wyrok. Wyrok pod z góry określoną tezę.

W tym miejscu dodam, że podobną argumentację, co Górna-Gielara

przyjęła sędzia Aneta Talaga z Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Śródmieścia, która uznała, że intonując hasła “Polska antybanderowska”, “Mówimy NIE Stepanowi Banderze”, “Mówimy NIE banderskiej nienawiści”, szerzyłem nienawiść do Ukraińców. Co prawda, w trakcie wystąpienia mówiłem “nie mamy nic do pokojowo nastawionych Ukraińców, my po prostu nie zgadzamy się na promocję banderyzmu”, jednak to nie przeszkodziło pani sędzi, by uznać, że wszystkich Ukraińców przemyciłem pod terminami: “Bandera” i “banderowska”. W konsekwencji w 2022 roku między innymi za te słowa zostałem skazany na 12 m-cy ograniczenia wolności. Sprawę opisuję w książce [“Sąsiedzi. Ostatni Świadkowie ukraińskiego ludobójstwa na Polakach”](#).

Odstraszyć naśladowców

Jerzy Andrzejewski został skazany na 3 miesiące odsiadki. Jak Sąd tłumaczy tak wysoki wymiar kary?

*– W ocenie Sądu tak ukształtowana kara pozwoli na wpojenie oskarżonemu podstawowych norm społecznych, takich jak konieczność postrzegania porządku prawnego. **Będzie ona czynnikiem odstrasżającym oskarżonego oraz ewentualnych naśladowców** jego zachowania do popełniania podobnych czynów – czytamy w uzasadnieniu wyroku.*

Co ciekawe, zanim sprawa trafiła na wokandę, mężczyzna otrzymał wyrok nakazowy, w którym został skazany jedynie na 1,5 tys. złotych grzywny. Jak wskazuje w rozmowie ze mną, odwołał się od tego wyroku dla zasady, ponieważ jest przekonany o swojej niewinności. Nie spodziewał się jednak, że kara z 1,5 tys. złotych grzywny w trybie ekspresowym urośnie do 3 miesięcy pozbawienia wolności. Teraz pan Jerzy deklaruje, że złożył wniosek o możliwość odbycia kary pozbawienia wolności w trybie dozoru elektronicznego (tzw. “bransoleta”) oraz będzie ubiegał się o kasację wyroku w Sądzie Najwyższym.

Podsumowując. Jeszcze nie słyszałem, żeby jakikolwiek obcokrajowiec został skazany na tak wysoką karę za wpisy

znieważające Polaków ze względu na ich narodowość czy wyznanie. Co więcej, obserwuję odmienny trend: umarzanie postępowań i uniewinnianie tych, którzy w mojej ocenie w sposób wyjątkowo bezczelny dopuszczają się prowokacji, znieważania symboli narodowych, Polaków oraz Polski. Wystarczy wspomnieć sprawę Ukraińca, syna Bułgara i Żydówki, który został uniewinniony za opublikowanie wpisu zawierającego stwierdzenie [“Polsko ty hóju”](#) i Adama “Nergała” Darskiego, uniewinnionego za publiczne podarcie Pisma Świętego czy [podeptanie wizerunku Matki Bożej](#).

Aktualizacja [9.11.2023 r., godz. 19:39, kilka godzin po publikacji artykułu]: Jerzy Andrzejewski został zatrzymany przez policję w celu odbycia kary pozbawienia wolności.

[Źródło](#)

7 miesięcy więzienia dla organizatora “marszu wołyńskiego” na wniosek Związku Ukraińców. To kara za... nieprzeczytanie książki o “dobrych Ukraińcach”



Andrzej Łukawski, organizator [“marszu wołyńskiego” w Warszawie](#), pójdzie do więzienia za wpisy internetowe dotyczące banderyzmu. To wynik wniosku złożonego na męczyznę przez Związek Ukraińców w Polsce.

Wszystko zaczęło się w roku 2019. Wtedy to Andrzej Łukawski otrzymał wezwanie do warszawskiej prokuratury, w której najpierw przesłuchiowano go w roli świadka. Prędko po tym usłyszał zarzuty i postawiono go w stan oskarżenia.

– Oskarżał mnie [prokurator Maciej Młynarczyk](#) z Prokuratury Rejonowej Praga-Północ. Chodziło o udostępnienie przeze mnie na Facebook’u powszechnie dostępnych publikacji, w których poruszane były sprawy ukraińskie i opatrzenie ich komentarzami z takimi określeniami jak “bandersyny”, “swołocz banderowska”, “dzicz stepowa” – w rozmowie ze mną tłumaczy Andrzej Łukawski.

– Oskarżono i ostatecznie skazano mnie także za słowa **“znajdzie się kij na banderowski ryj”** będące komentarzem do filmu z okrzykami Ukraińców “jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi”. W trakcie postępowania Młynarczyk sugerował mi, że ci którzy przeprosili Ukraińców za podobne słowa jakich ja użyłem, dostali mniejsze wyroki. Ja nie miałem zamiaru nikogo przeproszać, zwłaszcza, że moje komentarze dotyczyły wyznawców ideologii banderowskiej, a nie wszystkich Ukraińców.

Zawiasy

21 kwietnia 2021 roku wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Andrzej Łukawski został skazany na karę łączną 7 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata oraz karę grzywny w wysokości 2 tysięcy złotych. Dodatkowo **Sąd zobowiązał**

mężczyznę do zaniechania publikowania w Internecie wypowiedzi znieważających i zawierających treści dyskryminujące z uwagi na przynależność narodową i etniczną oraz **przeczytania książki autorstwa Witolda Szablowskiego pt. "Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia"**. To [książka](#) o Ukraińcach, którzy zdaniem autora publikacji, mieli pomagać Polakom w czasie Rzezi Wołyńskiej.

Odwieszenie wyroku

Od tego momentu rozpoczęły się podchody w celu odwieszenia wyroku pozbawienia wolności. **Pierwsze podejście wykonał kurator sądowy**. Złożony wniosek argumentował tym, że Andrzej Łukawski nie przeczytał książki Szablowskiego, co zdaniem kuratora winno skutkować wsadzeniem działacza kresowego za kratki. SR dla Warszawy-Mokotowa nie uwzględnił wniosku kuratora. **Drugie podejście wykonał Związek Ukraińców w Polsce**. Organizacja złożyła do sądu wnioski "o rozważenie zarządzenia wykonania kary" pozbawienia wolności oraz zobowiązanie mężczyzny do "powstrzymania się od korzystania i zamieszczania wpisów w serwisie internetowym Facebook". 25 sierpnia 2023 r. **wniosek został rozpatrzony pozytywnie** przez SR dla Warszawy-Mokotowa. 27 października 2023 roku Sąd Okręgowy w Warszawie utrzymał wyrok w mocy. Swoją decyzję argumentował tym, że Andrzej Łukawski nie przeczytał książki o "sprawiedliwych Ukraińcach". Zdaniem Sądu Okręgowego, SR dla Warszawy-Mokotowa niesłusznie nie uwzględnił wniosku kuratora z 2022 roku o odwieszenie wyroku. SO uznał także, że Andrzej Łukawski złamał zobowiązanie do zaniechania publikowania w Internecie wypowiedzi znieważających i zawierających treści dyskryminujące z uwagi na przynależność narodową i etniczną, w marcu i kwietniu 2023 roku publikując w Internecie wpisy o "nachodźcach" i "banderyzacji".

– Zwłaszcza użyty przez skazanego termin "nachodźca" zdaniem Sądu Okręgowego ma charakter iście pejoratywny, godzący w osoby uciekające z Ukrainy w związku z trwającym na jej terytorium konfliktem zbrojnym – czytamy w uzasadnieniu

postanowienia S0.

Polak na przegranej pozycji?

Stan faktyczny jest następujący. 7 listopada 2023 roku SA w Gdańsku utrzymał w mocy wyrok uniewinniający niemieckiego biznesmena Hansa G., który groził swoim pracownikom: "Nienawidzę Polaków; nie to, że ich nie lubię, nienawidzę ich. Oni wszyscy są cwelami i idiotami. Lepiej jest w Afryce. Jesteście gównem". "Tak, jestem! Jestem hitlerowcem! To wina tego kraju (Polski), że taki jestem". W tym samym czasie, Andrzej Łukawski, działacz kresowy, od wielu lat organizator marszy wołyńskich w Warszawie, a zarazem redaktor naczelny Kresowego Serwisu Informacyjnego, mimo zaawansowanego wieku i choroby nowotworowej, za internetowe wpisy antybanderowskie (nie antyukraińskie) ma pójść "pierdzieć w pasiak", ponieważ nie przeczytał książki o dobrych ukraińskich sąsiadach. A to wszystko na wniosek Związku Ukraińców w Polsce.

Dokąd zmierzasz, Polsko?

[Źródło](#)

**Po co Polakom własne państwo?
Chyba lepiej federalne
superpaństwo europejskie?**



Kilka dni temu, 11 listopada, obchodziliśmy Święto Niepodległości. Z tej okazji w przestrzeni publicznej padało wiele ogólnych haseł o wolności i suwerenności. Trudno jednak, jak co roku, natknąć się na głębszą refleksję na temat: **dłaczego w ogóle powinna istnieć Polska i po co nam, Polakom, własne państwo?**

Fundamentem wolnego narodu powinny być zasady moralne i cnoty jego członków. Jeżeli godzimy się na to, aby osoby sprawujące rządy nad Polską ułatwiały społeczeństwu rozwiązłe życie oraz mordowanie własnych dzieci, a także wspierali kulturową i ideologiczną demoralizację, to niepodległość jest nam całkowicie zbędna. Jeśli jednak chcemy być ludźmi wolnymi, którzy chcą podjąć wysiłek wzrastania w cnotach oraz przyjęcia i wychowania dzieci, które również będą chciały być wolnymi ludźmi, świadomymi wartości dziedzictwa, które otrzymali, to **niepodległość jest nam niezbędnie potrzebna**. Musimy podjąć walkę, abyśmy nie zostali z niej obrabowani.

W Polsce nie brakuje dziś polityków, którzy wprost domagają się podporządkowania Polski Unii Europejskiej. Organy Unii uzurpują sobie prawo kontrolowania „praworządności” państw członkowskich, co w praktyce oznacza podporządkowanie rządów krajowych biurokracji brukselskiej.

Jest to etap przejściowy na drodze do **budowania federalnego superpaństwa europejskiego**, które nie tylko będzie określać, jakie prawo ma obowiązywać we wszystkich krajach Unii, ale również zajmie się bieżącym zarządzaniem. Z punktu widzenia tworzonej konsekwentnie Federacji Europejskiej **samo istnienie państw narodowych jest problematyczne**, ponieważ może przypominać o historycznej tożsamości zamieszkujących je

narodów, a to mogłoby podważać absolutną suwerenność władz Unii. Z punktu widzenia biurokracji unijnej znacznie wygodniej byłoby, gdyby poniżej szczebla federalnego znajdowały się jednostki administracyjne analogiczne do niemieckich landów, a najlepiej mieszane etnicznie „euroregiony”. Koalicja Obywatelska opowiada się za taką koncepcją wprost. Do federalizacji Unii i marginalizacji państw narodowych entuzjastycznie nastawiona jest również Nowa Lewica.

Przywódcy PiS posługują się retoryką odwołującą się do polskiej racji stanu, ale w praktyce realizują postulaty federalistów unijnych, poczynając od podpisania przez Lecha Kaczyńskiego **Traktatu Lizbońskiego, który nadawał Unii Europejskiej podmiotowość prawną**. W roku 2020 Mateusz Morawiecki jako premier zgodził się na podporządkowanie Polski biurokracji brukselskiej w zamian za możliwość zaciągania pożyczek z europejskiego Funduszu Odbudowy. Pieniądze okazały się iluzją, natomiast ograniczenie suwerenności stało się jak najbardziej realne. Pod koniec rządów PO w 2015 r. władze Polski podpisały i ratyfikowały **Konwencję Sтамbulską, która przyczyn przemocy upatruje w wierze i rodzinie**. PiS, który wkrótce potem wygrał wybory, **miał możliwość wypowiedzenia Konwencji, ale nie uznał tego za sprawę ważną**. Kiedy za rządów PiS wiele samorządów podjęło uchwały wpierające rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, lobby LGBT przypuściło na te uchwały atak, a pisowski minister Waldemar Buda namawiał samorządy do uchylenia uchwał. Kwestia budowy federalnego superpaństwa w Europie ma wymiar nie tylko polityczno-administracyjny.

Unia Europejska jest przede wszystkim projektem ideologicznym, a jego „ojcem założycielem” jest włoski komunista Altiero Spinelli, autor Manifestu z Ventotene, do którego odwołują się współczesne elity unijne. Zmarły w 1986 roku Spinelli był marksistą starej daty, którego interesowały głównie stosunki ekonomiczne. Dla współczesnych neomarksistów zarządzających Unią Europejską głównym celem rewolucji jest zniszczenie wiary

i obalenie chrześcijańskich zasad moralnych, na których zbudowana została Europa.

Dekalog, zdaniem władców Unii, jest przeżytkiem. O Panu Bogu w dokumentach unijnych się nie wspomina, a **przykazania takie jak: czcij ojca swego i matkę swą; nie zabijaj i nie cudzołóż;** mają w Unii Europejskiej nową postać: **pogardzaj swoimi przodkami, a szczególnie rodzicami, zabijaj małych i starych jeśli nie mogą się bronić, cudzołóż jak najwięcej i w sposób jak najbardziej zboczony.**

Oczywiście te „Nowe Przykazania” nie zostały sformułowane w tak oczywisty i bezpośredni sposób, bo mogłyby wtedy skłonić mieszkańców Europy do oporu. Jeśli przyjrzymy się praktycznym działaniom władz unijnych: odbieraniu rodzicom prawa do wychowania dzieci zgodnie z własnymi zasadami, niszczeniu podstaw małżeństwa, propagandzie rozwiązłości i aborcji, dostrzeżemy, że **powyższe sformułowania opisują priorytety moralne UE.** Biurokratyczny potwór, którego celem jest zniszczenie fundamentów moralnych opartych na chrześcijaństwie, nie jest koszmarem, który zagraża nam w przyszłości. Jest rzeczywistością, która jest wdrażana na naszych oczach.

A jednak **większość społeczeństwa i cała niemal klasa polityczna udaje, że tego nie widzi.** Ludziom wydaje się, że *może i Unia ma jakieś wady, ale to przecież ona* rzekomo zapewnia nam dostatnie życie i ciepłą wodę w kranie. Politycy, nawet jeśli nie są skorumpowani i zdają sobie sprawę z fałszywości tego poglądu obawiają się mówienia prawdy, aby nie stracić głosów wyborców. Jeśli przyjrzymy się krajom „starej Unii” zobaczymy, że dobrobyt jest problematyczny, ciepłej wody w kranie może zabraknąć ze względu na obłądną ideologię klimatyczną, a jako dodatek mamy rosnące poczucie zagrożenia. Na ulice wielu miast Zachodniej Europy lepiej nie wychodzić po zmroku z uwagi na ogromną przestępczość, związaną w szczególności z tzw. „uchodźcami”. **Wielu polityków ma pełną świadomość tego wszystkiego.** Pomimo tego, ze strachu przed

utrata wpływów brną dalej w federalistyczne i globalistyczne projekty.

Fundamentem wolnego narodu są zasady moralne i cnoty jego członków. Jeśli godzimy się na bycie niewolnikami biurokratycznego molocha, który będzie dostarczał nam wątpliwej jakości paszę i ułatwiał rozwiązłe życie, niepodległość jest nam całkowicie zbędna. Jeśli jednak chcemy być ludźmi wolnymi, którzy chcą podjąć wysiłek wzrastania w cnotach, przyjęcia i wychowania dzieci, które będą wolnymi ludźmi, świadomymi wartości dziedzictwa, które otrzymali, niepodległość jest nam niezbędnie potrzebna. Musimy podjąć walkę, abyśmy nie zostali z niej obrabowani. **Skuteczny opór jest możliwy**, wymaga jednak osobistej odwagi i woli działania.

Spójrzmy na przykład **Ugandy**. W maju 2023 roku prezydent tego kraju podpisał ustawę **zakazującą promocji homoseksualizmu** wśród społeczeństwa Ugandy. Ustawa przewiduje też bardzo wysokie kary dla przestępców łamiących prawo, deprawujących młodzież i przenoszących nieuleczalne choroby, takie jak HIV/AIDS. Od razu liczne kraje Zachodu oraz organizacje międzynarodowe rozpoczęły ataki i naciski na Ugandę. Stany Zjednoczone natychmiast zagroziły Ugandzie sankcjami, a Bank Światowy oświadczył, że wstrzymuje pożyczki dla tego kraju do czasu, aż Uganda wycofa się z ustawy. Odniósł się do tego prezydent Ugandy Yoweri Museveni: *„To niefortunne, że Bank Światowy i inne podmioty ośmielają się zmuszać nas do porzucenia naszej wiary, naszej kultury, naszych zasad i suwerenności za pomocą pieniędzy. W ten sposób poniżają wszystkich Afrykanów. Kraje zachodnie powinny przestać marnować czas ludzkości, próbując narzucać swoje praktyki innym narodom (...) Z pożyczkami czy bez, Uganda będzie się rozwijać.”*

Podobna sytuacja wydarzyła się w **Ghanie**. Tamtejsza ustawa przewiduje **zakaz promocji homoseksualizmu**. Spotkało się to z atakiem m.in. **ambasador USA**, która powiedziała, że prawo w

Ghanie jest dyskryminujące i może odstraszyć od Ghany potencjalnych inwestorów. Zareagowali na to m.in. katoliccy biskupi Ghany pisząc, iż: *„Stany Zjednoczone i inne tak zwane rozwinięte kraje mają swoje wartości kulturowe stanowiące o tym, co jest dopuszczalne a co nie w obszarze ich jurysdykcji. Tak samo Ghana jako suwerenne państwo ma wartości kulturowe i religijne. Wskazują one i gwarantują istnienie, harmonię i spójność naszego społeczeństwa. Nie będziemy iść na kompromis z tymi wartościami gwoli inwestorów LGBTQI+”*

Zestawmy to z Polską i sytuacją, o której wspominaliśmy już powyżej. W ostatnich latach kilkadziesiąt samorządów miejskich, gminnych i powiatowych przyjęło tzw. Kartę Praw Rodzin, czyli dokument wyrażający poparcie dla prorodzinnych zmian i podkreślający prawo rodziców do wychowania dzieci. **Karta Praw Rodzin to również opowiedzenie się po stronie małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety.** Na samorządy, które przyjęły Kartę, rozpoczęły się ataki i naciski, zarówno wewnętrzne jak i międzynarodowe, przede wszystkim ze strony UE. We wrześniu 2021 roku Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej skierowało do tych samorządów pismo, podpisane przez wiceministra Waldemara Budę z PiS, sugerując **wycofanie się z „dyskryminacyjnych” zapisów, gdyż przez nie grozi Polsce utrata pieniędzy z Unii Europejskiej.** Jak napisał Buda w liście do samorządów: *„chciałbym podkreślić konieczność przestrzegania zasad horyzontalnych wynikających z przepisów unijnych. Jedną z nich jest zasada zapobiegania wszelkiej dyskryminacji ze względu na płeć, rasę lub pochodzenie etniczne, religię lub światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną”.*

W konsekwencji licznych nacisków, **wiele samorządów wycofało się z poparcia dla prorodzinnego prawa** lub zmodyfikowało zapisy swoich uchwał tak, aby nie akcentowały prawdy o małżeństwie i rodzinie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w trakcie kampanii wyborczej w 2023 roku minister Waldemar Buda

publicznie oburzał się na łamach mediów wobec postulatu nierozwiązywalności związków małżeńskich. Z kolei gdy w 2021 roku Sejm obradował nad obywatelskim projektem ustawy „Stop aborcji” autorstwa naszej Fundacji, Waldemar Buda zdecydowanie sprzeciwił się projektowi wprowadzającemu pełną ochronę życia wszystkich dzieci mówiąc: *„to, co państwo próbują wprowadzać, jest jakimś rodzajem fanatyzmu. To jest nieprawdopodobne, co chcecie zgotować kobietom w tym kraju”*.

Własne państwo jest nam, Polakom, potrzebne po to, abyśmy mogli wprowadzać w kraju zasady wynikające z cywilizacji chrześcijańskiej. **Inaczej nasza niepodległość nie ma sensu.** Jeżeli ktoś nie chce w Polsce zasad społecznych opartych o Dekalog i naszą polską tradycję, to może otwarcie postulować oddanie władzy i kompetencji w ręce innych krajów czy organizacji ponadnarodowych. Istnieje wiele bardzo istotnych dziedzin, w których powinniśmy zwiększać naszą samodzielność: stanowienie prawa, siły zbrojne, bezpieczeństwo energetyczne, gospodarka itp.

Kluczowe dla Polski jest jednak odzyskanie samodzielności i suwerenności kulturowej. Aby było to możliwe, konieczne jest publicznie głoszenie prawdy i przekonywanie do niej innych. W najbliższym czasie **czeka nas bardzo intensywna walka.** Lewica właśnie zgłosiła do Sejmu dwa projekty ustaw, których celem jest formalna legalizacja i dekryminalizacja aborcji w Polsce. Nowy Marszałek Sejmu Szymon Hołownia (który jeszcze do niedawna promował się jako pobożny katolik i prowadził rekolekcje w podwarszawskich parafiach) zapowiedział, że będą one procedowane. Koalicja Obywatelska zapowiada wprowadzenie cenzury na temat mówienia o konsekwencjach ideologii LGBT oraz będzie forsować legalizację tzw. „związków homoseksualnych”, a także pogłębiać nasze uzależnienie od UE.

[Źródło](#)

Pamięć o ukraińskich zbrodniach wciąż żywa



„Pamięci obywateli Polskich II RP ofiar zbrodni popełnionych w latach 1939-1947 przez ukraińskich nacjonalistów z OUN-UPA i ukraińskie formacje zbrojne w służbie niemieckiej”. Taki napis znalazł się na pomniku, który został oficjalnie odsłonięty podczas uroczystości mających miejsce na cmentarzu rzymsko-katolickim przy ulicy Limanowskiego w Radomiu w minioną niedzielę.

Pomnik poświęcony ukraińskiemu ludobójstwu na naszych rodakach stanął w tej samej alejce, gdzie lata temu pojawił się monument upamiętniający ofiary Katynia, Pomnik Pamięci Radomian Pomordowanych w Hitlerowskich Obozach Koncentracyjnych oraz Pomnik Pamięci Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i Sybiraków. Inwestycja nie mogłaby powstać, gdyby nie komitet społeczny zawiązany na początku tego roku oraz inicjatywa jego członków, która miała na celu zebranie przeszło 30 tysięcy złotych na budowę obelisku.

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele wielu środowisk patriotycznych w tym: Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich wraz z przewodniczącym Witoldem Listowskim, Watahy Głosu Obywatelskiego, Bezpieczna Polska wraz z jej liderem dr. Leszkiem Sykułskim, lokalne struktury Konfederacji, **ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski**, Telewizja wRealu24 oraz wiele innych osób i delegacji, w tym

przedstawiciele środowiska Myśli Polskiej.

Nie zabrakło również przemówień, w których odniesiono się nie tylko do historii, ale również do obecnej sytuacji, gdy u naszych sąsiadów wciąż wychwala się postacie odpowiedzialne za zbrodnie na naszych rodakach. Bez wątpienia najbardziej dobitnie i charyzmatycznie podkreślił te kwestie **dr Leszek Sykułski**, który zwrócił jednocześnie uwagę, na całkowitą ignorancję władz Radomia oraz instytucji samorządowych w związku z powstaniem monumentu. Niestety, podczas wydarzenia nie pojawił się żaden z przedstawicieli Prezydenta Miasta Radomia, rady miejskiej, starostwa, urzędu marszałkowskiego, czy urzędu wojewódzkiego. Warto podkreślić, że członków wydarzenia nie zaszczycił również swoją obecnością żaden z reprezentantów jeszcze obecnej władzy, co tylko utrwala w przekonaniu, że z Narodem Polskim i jego obywatelami łączy tych osobników wyłącznie język, którym posługują się na co dzień – przynajmniej w oficjalnych przemówieniach.

Projektantem oraz zleceniodawcą pomnika był radomski działacz społeczny **Michał Pawiński**, a za wykonanie odpowiadał Zakład Kamieniarski KAMAR. Całość wydarzenia zorganizowały lokalne struktury Watahy Głosu Obywatelskiego, a w samych uroczystościach udział brało ok. 200 osób.

[Patryk Chruślak](#)